Nr. 14. Lwów, Czwartek 22. Lipca 1880. Rok II.

GOSPODARZ WIEJSKI

Gospodarz Wiejski wychodzi jako **dodatek** do **Wieńca i Pszczółki** dwa razy na miesiąc i kosztuje **rocznie razem 3 zł. 60 ct. półr. 1 zł. 80 c.** Prenumeratorowie **Wieńca i Pszczółki** dopłacają 60 ct.
Zamawiać można **we Lwowie** w Redakcyi **Wieńca i Pszczółki** przy ulicy Akademickiej Nr. 8.
Gospodarz wiejski osobno kosztuje rocznie 1 złr. 25 ct. półrocznie 80 ct.



Zasady dobrego gospodarza:
Módl się i pracuj!
Pijaństwa się strzeż jak ognia, a lenistwa jak złodzieja, który cię obedrze ze wszystkiego.
Pomagaj sobie, a Bóg ci pomoże.
Czytaj i słuchaj dobrej rady.
Unikaj sporu i kłótni, a żyj w zgodzie i miłości.
„Kościół — dwór i chatka
To Boża czeladka.“

Chodowla bydła rogatego.

Napisał **ks. Jan Perges** proboszcz w Gumniskach nad Dembicą.

(Ów znany wam *Janko z Głodomanku.*)

Podałem w Gospodarzu zarys o Założeniu gospodarstwa włościańskiego w 1879 r oraz tego roku o *Zarządzie.* Teraz wypada mi na tej osnowie podać ciekawym czytelnikom szczegółowe wyłuszczenia w gospodarstwie. Materyi w tym względzie będzie dużo. Zamyślam ją ugrupować wybierając najpożyteczniejsze do omówi nia. Niezaprzeczycie iż chodowla bydląt otrzymuje pierwszeństwo! Dlaczego zapytacie? Oto dla swej ważności w Ekonomice. Nie ma chatki w naszym kraju aby kto nie chował z włościan krówki. Zapytując się jednego i drugiego, dlaczegóż trzymasz bydlątko? Odpowie zaraz: Wszak mi bydlątko pracuje w roli, ono daje nawóz, daje mi mleko, a nareszcie człek z krówki najprędzej się majątku dochowa. W tej odpowiedzi mieści się cała ważność z chodowoli bydła. — Chodujemy bydło rogate: 1. dla pracy, 2. dla nawozu, 3. dla pożywienia, 4. dla majątku czyli pieniędzy. Nie będę się rozszerzał nad tymi punktami, są one jasne w sobie, każdy gospodarz je rozumie, podam jednak niektóre praktyczne myśli; powiedziałem punkt pierwszy że chowamy bydlęta dla pracy. Niejeden to rozumie o wołach (na Rusi nazywają byki), o krowach zaś nie. Właśnie ten punkt jest ważnym a w kraju naszym niezrozumiałym, przesądem i zwyczajami zaniedbanym. Włościanie powinni używać do zaprzęgu w pracy nietylko samych wołów, ale także jałowic i krów a będą się mieli lepiej, niepotrzebują myśleć o wyjeździe do Ameryki aby się napili w morzu wody, a w Ameryce tęsknoty i biedy. Jeżeli chowamy konie zaprzęgamy tak ogiery, wałachy, jakoteż i klacze i robimy niemi doskonale. Ten sam system powinien istnieć co do krów i jałówek. Krowa nie ma przywileju aby tylko próżniaczyła a wół pracował. Ona posiada ten skład ciała co i wół, takie same muskuły i budowę, może wyśmienicie pracować, nie zaszkodzi jej praca ani ujmie jej zdrowia, nieskasuje ani zmniejszy mleka, owszem pracująca krowa przysporzy dojenie, z powodu, albowiem mleko niezależy od lenistwa krówki, tylko od ilości i jakości paszy. Zwykle pracującym wołkom dajemy lepszą paszę, siano, obrok, osypkę. Dajno krówkom lepszej paszy, nie sprzedaj siana i koniczu na oracza, a zobaczysz jak we wozie i pługu będą chodziły krówki twoje. W tym względzie panuje u nas brak praktyczności. Nie ma konia lub wołu, już nie robi w polu, czekając na zarobnika kiedy przyobieca przyjechać, i odprawi tę ceremonialną wizytę z gorzałką, dobrem jedzeniem, napitkiem i sowitą zapłatą. Tego wszystkiego nie znają w innych krajach wieśniacy. W Niemczech uczą dwu i trzy letnie jałowice w jarzmie, krówki doskonale umieją, skoro się zamłodu do pracy wprawiły. Na Węgrzech podróżując podczas wakacyi, widziałem krówki zaprzęgnięte do wozu, wozili niemi snopki, pytałem Słowaka, czyli orze także krówkami. — Ba hej, odpowiedział mi, to znaczy tak jest. Wglądnąwszy w teraźniejsze rozdrobnione gospodarstwa w Galicyi, w których dla niemożności wyżywienia nie chowają ani koni ani wołów, tylko krówki i cielęta, nastręcza nam się dobra pora do zastosowania jałówek i krówek do jarzma. Gospodarze z tej praktyczności odniosą wielkie korzyści. Najprzód niepotrzebują się obawiać że spóźnią się z uprawą roli czekając na zarobników zaprzęgowych, bo mając dwie krówki użyją je do pracy a zrobią w polu w swoim czasie. A to jest bardzo ważny moment w gospodarstwie. Dalej nie będą narażeni na niepotrzebne wydatki dla oraczów za pieniądze, nareszcie nie zmarnują sian, koniczyn lepszej paszy, tylko dadzą takowe krówkom swoim, a odniosą z mleka zyski, bo krówki obficiej będą się doiły.

Nawóz każdy z was gospodarze zna, ale nie każdy wie do czego służy i jaki być powinien. O tem wie każdy, że chcąc życie utrzymać musimy ciało nasze żywić pokarmem, będziesz jadł lepsze smaczniejsze, delikatniejsze potrawy, wyglądać będziesz świeżej niżeli ten co się tylko karmi ziemniakami jałowymi lub bryją. Rośliny mają także w sobie pewne życie, chcąc aby wyglądały bujniej muszą przyswajać sobie także pokarmy co je tuczą. Gdybyście kiedy mieli sposobność przypatrzenia się przez szkło powiększające roślinom, czy liściom czy źdźbłom, słomie, ziarnu, zobaczylibyście, że w każdej roślinie są od Boga urządzone komórki

czyli tak cieniutkie dziurki, że je okiem wprost dojrzeć nie można, przez te komórki bierze roślina pokarm i napełnia kształt według formy swojego gatunku. Takie dziurki potrzebują bardzo delikatnie zmielonego pokarmu. Skądże go bierze roślina? Odpowie każdy ze ziemi. Ale jak biorą ciągle wodę ze studni i szybko to się wyczerpie, trzeba aby znowu napłynęła. To samo dzieje się z rolą. Rola mając dużo pokarmu nazywa się żyzną. Siejże ciągle na niej pszenicę, wysili się, że na ostatku nie urodzi. Ten ubytek sił nieurodzajności trzeba uzupełnić cząstkami wziętemi z roli. Jakimże sposobem? Oto i ten sposób podał sam Bóg aby tylko człowiek zastosował się do woli Jego. Człowiek nie potrafiłby zetrzyć ziarna ani słomy na tak delikatne płyny aby mogły wleść do komórek roślin. Bóg tedy Stwórca stworzył zwierzęta, one to są tymi żywymi młynami co mielą w swoim żołądku słomę, siano, ziarno na najdelikatniejsze pokarmy dla roślin, wypychają ze siebie a ludzie odbierają i składają na kupy, wożą na role, zaorują, aby rośliny miały pożywienie. Teraz wam się rozjaśnia, na co to zbieramy nawóz od bydła i jak ważnym jest chów bydła dla nawozu. Wiemy z doświadczenia, jakie ziarno do młyna kto przyniesie, taką odbiera mąkę, tak samo z nawozem się dzieje, jakie artykuły spożywają bydlątka, czy słomę, czy ziarno, czy siano, czy kapustę, lub buraki, taki nawóz wyrabiają. Dziwno tedy niejednemu iż ponawoził grunt a liche ma produkta. Jeżeli bydlęta karmione były słomą, lichy musi być nawóz i liche urodzaje, rzecz naturalna.

Chowamy bydlęta dla mleka, z niego powstaje masło i sery. Gdy się zastanowimy nad krajem naszym, spostrzegamy namacalnie iż przeważnie lud żywi się mlekiem, to jest wszystką omastą i okrasą. Jakże niechować krówek wiedząc że dają najpotrzebniejsze pożywienie! Mlekiem nikt nie wzgardzi, mleko służy nam od kolebki, krzepimy się nim do późnej starości. Obfitość jego stanowi gospodarskie bogactwo, dla tego starać się powinien każdy, aby utrzymywał mleczne krowy. Nareszcie i ten punkt ostatni nie może być obojętnym wiedząc, że za tłuste rosłe bydełko najprędzej pieniądz na jarmarku. Z tego powodu znając ważność bydełka powinniśmy znać zasady dobrego chowu onegoż. Nauka tedy o chowie bydła będzie miała następnjące działy: 1. Powiemy o urządzenin stajen wpływających na zdrowie bydła rogatego. 2. O doborze bydła. 3. O żywieniu bydła. (C. d. n.)

O obowiązkach rolnika.

(Rzecz czytana na Walnem Zebraniu Kółek rólniczych włościańskich w Wągrówcu.)

(Dokończenie).

Jeśli względem sług i czeladzi swej ma rolnik obowiązki, toż w daleko wyższym stopniu ma je względem własnych synów i córek swoich. Zwykle włościanie za młodych tylko lat sługami i czeladzią się dorabiają; gdy zaś własne dzieci nieco im podrosną, niemi się zwykle wyręczają i posługują. — Wygodne — to dla ojca i dla dzieci, ale nie bardzo korzystne, — szczególniej dla dzieci. Gdy tych dzieci jest jedno lub dwoje, to jeszcze pół biedy, ale gdy ich ma więcej, a wszystkie je w domu trzyma, tedy źle robi, tedy i nie po ojcowsku i nie po gospodarsku sobie postępuje. — Rzadko który włościanin tyle ma majątku, aby mając kilkoro dzieci, tak je mógł pożenić i za mąż powydawać, aby i z nich każde własną kiedyś hubę posiadało. — Rzadko też który włościanin tyle posiada roli i tak wielkie ma gospodarstwo, aby mając kilkoro dorosłych dzieci w domu, mógł je zawsze w s z y s t k i e we własnem gospodarstwie z a t r u d n i ć. Nie mając zaś ciągłej pracy i stałego zatrudnienia, stają się oni zwolna próżniakami, a że próżniactwo jest matką wszystkiego złego, przeto niebawem z próżniaków stają się i pijakami i zawalidrogami, a często i złodziejami, którzy nie tylko obcym psoty, szkody i krzywdy wyrządzają, ale często i własnego ojca okradają, by mieć za co pochulać i ucieszyć się z równym sobie łobuzami i urwiszami. — Często też z jednym synem lub z jednym parobkiem bardziej jak to mówią, od ręki idzie gospodarzowi robota niż gdy kilku własnych wyrostków ma w domu.

Gdzie jest jeden, tam się ten jeden na nikogo nie ogląda; gdzie ich więcej, wszyscy się zazwyczaj ociągają, jeden na drugiego się odwołuje, jeden na drugiego palcem wskazuje, sam się do niczego nie bierze. Ma więc rolnik-włościanin obowiązek, gdy więcej ma dzieci, a widzi że nie ma na to, aby ich wszystkich na samodzielnych gospodarzy wykierować, ma mówię, obowiązek, biorąc po starszemu na gałąź, dać jednego do szkół, jeżeli może, drugiego na rzemiosło, co zawsze może a jeśliby żaden ani zdolności, ani pociągu do nauki lub do rzemiosła nie miał, jeno koniecznie rolnikiem być chciał, to dać go na służbę, bądź do gospodarza, bądź do jakiego pana lub księdza, aby zawczasu nawykł do pracy aby się nauczył sam o sobie radzić, aby był zdolny sam na chleb zapracować. Gdy zaś z młodości i pracy się nauczy i do niej nawyknie, nie zginie na świecie, choćby i grosza majątku po rodzicach nie dostał; jeżeli zaś dostanie nieco majątku to go pewno nie straci, a może nawet z tą szczupłą schedą w ręku, przy pracy i oszczędności własnej huby się d o r o b i; podczas gdy ten, co w domu za piecem siedział lub bąki zbijał za młodu, choćby i więcej, niż tam ten majątku dostał, z pewnością wnet go utraci, a nie nauczywszy się pracować i do pracy nie nawykłszy, albo w żebraki, albo „w socyalisty pójdzie“, albo może i do cuchthauzu się dostanie.

Lecz choćby też gospodarz nie wiele miał dzieci i tyle im mógł dać majątku, iżby i one gospodarzami na własnej hubie być mogły, to i tak raczej parobka sobie trzymać, a syna między obcych ludzi w naukę gospodarstwa posłać powinien nie na to, by się tylko przypatrywał, jak to gdzieindziej gospodarują, jedno na to, by sam pospołu z drugimi pracował, a pracując, uczył się w praktyczny sposób wszystkiego co mu jako przyszłemu gospodarzowi na własnej hubie znać i wiedzieć będzie potrzeba. Musi to naturalnie być

gospodarstwo takie, kcóre warto za wzór sobie obrać. Radzono włościanom nawet i córki do dworów w naukę kobiecego gospodarstwa oddawać Tego przecież z wielu ważnych przyczyn bezwzględnie radzićbym włościanom nie śmiał. Co do synów wszelako, to jestem tego zdania, że nie tylko może, ale koniecznie powinien i ma obowiązek gospodarz-włościanin każdego, który chce być rolnikiem, do jakiego dobrego gospodarza w naukę, a raczej po prostu na robotę posłać. Niechby tam ów syn biadał i narzekał nie wiem jak, zważać na to nie powinien, gdyż im twardszą i cięższą szkołę gospodarstwa syn jego za młodu przejdzie, tem lepszym z pewnością sam będzie gospodar.em, tem szczęśliwszym czuć się będzie człowiekiem.

Jeżeli zaś gospodarz żadną miarą nie chce lub nie może syna swego dać między obcych ludzi w naukę gospodarstwa, to mając go w domu powinien go nietylko sam pouczać w tem co mu w przyszłym zawodzie potrzebnem i pożytecznem być może i do pracy napędzać, ale i prowadzić go tam z sobą, gdzie i on sam i syn jego wiele się nauczyć i skorzystać mogą. — słowem powinien i sam do najbliższego Kółka rolniczego należeć i syna swego na zebrania tegoż Kółka z soba zabierać. Nie moją tu dzisiaj rzeczą prawić o potrzebie i pożytkach Kółek rolniczych włościańskich. Głupi chyba, kto potrzeby i pożytku ich dotąd jeszcze nie uznaje. Takich tu między nami nie ma. Ci co tu są, wszyscy potrzebę i pożyteczność Kółek rolniczych uznają, gdyż inaczej nie należeliby do nich, aniby też nie byli tu przybyli na dzisiejsze nasze zebranie. Poczuwając się zaś sami do obowiązku pouczania się wzajemnego na zebraniach Kółek, przyznać też musicie, kochani Bracia włościanie, że co dla Was to i dla synów waszych dobrem, korzystnem i pożytecznem być musi. Nie tylko więc sami pilnie na zebrania Kółek rolniczych uczęszczajcie, ale i synów waszych na te zebrania zawsze ze sobą zabierajcie!

Obok co dopiero wymienionych i wielu innych obowiązków i powinności rolnika, których tu w jednym krótkim wykładzie wszystkich omówić, a choćby i z lekka tylko dotknąć, czystem jest niepodobieństwem, nie powinien rolnik nigdy zaniedbywać obowiązków, jakie jako człowiek ma względem Boga. Jeźli losy złe albo dobre każdego człowieka w ogólności ostatecznie od Boga zawisły, to rolnik przed wszystkimi ludźmi, w szczególnej i osobnej jest od Boga zależności. Nie pomoże mu ni nauka, ni praca, ni czeladź, ni dzieci, ni maszyny, ni żywy i martwy inwentarz, nie pomogą i Kółka i Towarzystwa rolnicze, gdy Bóg nie da czasu pomyślnego, gdy pracy, trudom, staraniom i zabiegom rolnika nie pobłogosławi. Nie podobna mi tu szeroko rozwodzić się nad tem, jakie ma obowiązki każdy człowiek, a w szczególności rolnik względem Pana Boga, gdyż czas do tego za krótki, kończę więc upominaniem jednego z piewców narodowych, który wyśpiewał te godne pamięci każdego rolnika słowa:

Boga dzieci, Boga trzeba,
Kto chce syt być swego chleba.

Kilka słów

z powodu zbyt częstych wypadków kalectwa i śmierci dziatek włościańskich:

Tak częste wypadki śmierci i kalectwa dziatek naszych, pozbawionych opieki wtenczas, kiedy nasi rolnicy i gospodarze muszą dla swoich zajęć w polu i ogrodach zostawiać je same w domu — nie powinnyżby skłonić nas szanowni czytelnicy do szukania sposobów uchronienia się na przyszłość od podobnych wypadków?

Sądzę, że nie ma między nami ludzi tak obojętnych na śmierć niewinnych tych dziatek, którzyby odczytawszy niniejsze uwagi, nie przyjęli oraz i propozycyi i takową bez zwłoki w czyn wprowadzić zaniedbali.

Zastanówmy się tedy, ile to wypadków podała nam nasza gazetka w r. b. śmierć dziatek pożartych od świń, oparzonych. uduszonych, utopionych, pokaleczonych i t. d. a ileżto więcej nieogłoszonych w gazetce? N. p. w powiecie brodzkim w Kustynie zeszłego roku bawiły się dzieci na własnem podwórzu kołysząc się na złożonych tamże dylach. Dyl stoczył się nagle i przywalił ciężarem swoim chłopczyka. Dzieci rozbiegły się krzycząc, lecz nim dowiedziała się matka o tym wypadku, chłopczyk już nieżył.

Ile dalej rozbitych przez noszenie małych 6- i 7-letnich piastunek, ile ślepych, głuchych, garbatych? Aż smutno dowiadywać się, że to skutek niedozoru. I jak sobie mogą radzić biedni rodzice? Za reński lub dwa a nawet i trzy niedostaną na rok piastunki, ileżby to nareszcie trzeba sług we wsi do dzieci i zkąd ich nabrać, kiedy wszyscy starsi wieśniacy mają dosyć roboty koło roli i zdaje się patrząc z bliska na pospiech i złą uprawę ogrodów i sadów, że za mało jeszcze jest robotników na wsi do należytej uprawy roli.

Zważmy dalej drodzy rodzice zaród śmierci duchowej naszych dziatek, a przekonamy się, że ta jeszcze więcej zastrasza.

Wiemy z doświadczenia, że czego się z młodu skorupka napije, tem na starość trąci. Czego malutkie dziatki nauczą się i do czego nawykną, tem się odznaczą i dorośli ludzie. To nam potwierdzą wychowawcy dzieci i nauczyciele.

Przypatrzmy się teraz uważnie, czem się bawią i zajmują dzieci, gdy nie ma we wsi nikogo ze starszych? Na to pytanie nie rodzice, lecz nauczyciele (gdzie szkoła umieszczona między domami waszymi) odpowiedzą.

Oto zostawiliście dom i niemowlęta pod opieką siostrzyczki ich i braciszka. Nieposłaliście dlatego i starsze dzieci do szkoły — jakże te dzieci pilnują niemowląt i jak strzegą domów? Jeden zamknął malutką siostrzyczkę w izbie na cały dzień i pląsa z drugiemi dziećmi to w potoku nago, to po błoniach i ogrodach. Inne rzucają błotem i kamieniami na ulicy za jadącymi i przechodniami. Tam znów zebrało się kilku starszych chłopaków i plądrują cudze sady i ogrody, lub strącają gniazda pożytecznych ptaków. Inne męczą nielitościwie zwierzęta domowe. Tu znów na ulicy siedzi kupka dziatek na drodze, zasypując sobie

oczy piaskiem. Tam biją i czubią się malcy bez litości, a krzyk i płacz rozlega się po ulicy. I jakie tam jeszcze rozrywki wynajdują, że wspomnieć trudno. — Ha! dzieci! Nie mają jeszcze rozumu, a wolność posiadają zupełną!

I będziemyż się dziwić, jeżeli się dowiemy, że tyle aresztów i kryminałów w kraju zapełnionych jest przeważnie włościanami, lub ludźmi pozbawionymi wychowania w młodości? Dziwić się będziemy, że między nami włościanie tak często dopuszczają się kradzieży, bijatyki, pijaństwa i innych grzechów, kiedy za młodu dziecię nie umie chodzić, a już go starsze dzieci wloką po cudzą własność; mówić zaczyna, a już miota przekleństwa najstraszniejsze, już uczy się zemsty bijąc drugie dzieci, już zaprawia się do okrucieństw męcząc ptaszki, koty i t. p. A ile to wykrętów, fałszu i kłamstwa, kiedy rodzice wrócą do domów i spostrzegą nadużycia i błędy? Wszyscy utyskują, że albo w sadach połamane szczepy i drzewka, owoce pozrywane, gałęzie uszkodzone, w ogrodach kukurudza, marchew, czosnek, cebula zdeptane i powyrywane i t. d. a winowajców.... niema....

To wszystko mówię z doświadczenia o małych jeszcze dzieciach i ich piastunkach i piastunach które dla pilnowania domów opuszczają szkołę.

Lecz czy niema już rady na to złe? Czy tak ma pozostać na zawsze? Czy to złe wkorzenione u nas nie da się usunąć przy dobrych naszych chęciach? Odpowiadam, że można zaradzić z łatwością, tylko chęci, dobrej woli trochę. (C. d. n.)

Rozmaitości.

Stan urodzajów jest wcale nie zły. W drugiej połowie Czerwca panująca przeważnie stała pogoda sprzyjała zbiorom siana, koniczyny i mięszanek. Dostaliśmy z wielu stron wiadomości gospodarskie, które prawie jednakowy stan opisując przekonywują nas, że rok bieżący będziemy mogli zaliczyć do średnio urodzajnych. Wprawdzie zbiór ozimin będzie może nieco gorszy jak w roku zeszłym, ale za to urodzaj jarzyn wypadnie nierównie lepiej jak w roku ubiegłym.

Chrząszczyk zbożowy pojawił się w kilku guberniach południowej Rosyi.

Środek przeciw kaszlowi i duszności. Pewna gazeta rolnicza podaje następujący środek. Bierze się $^1/_2$ litra cebuli, obierze się z liści i nakrawa się tak jednakże, żeby się każda cebula w kupie trzymała. Do tego bierze się 1 litr wody, $^3/_4$ funta cukru utartego i 4 łuty miodu. To wszystko gotuje się razem przez $^1/_2$ godziny do 3 kwandranse i potem się cedzi w butelkę. W ciągu dnia zażywa się po $^1/_2$ łyżki stołowej 5 do 8 razy, a przed spaniem bierze się całą łyżkę stołową. Lekarstwo to nie drogie i każdy może je sobie zrobić.

Przeciwko wymarzaniu oziminy spowodowanemu przez podnoszenie się korzeni w wywyższonej przez mróz ziemi, okazało się z doświadczenia najlepszą prezerwatywą tęgie wałowanie oziminy, o czem się przekonał pewien mieszkający w górach gospodarz, któremu wszystko żyto wymarzło, prócz kawałka, gdzie przy przykryciu ziemi śniegiem, zwoził drzewo z lasu i przez to kawałek ten oziminy mocno został ubity.

Ceny zboża i kurs pieniędzy.

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica biała od 9·60 do 10·60, żyto stare od 9·50 do 10·—, jęczmień pastewny od 7·50 do 9·— owies od 7·— do 7.50.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 11·— do 11·30, groch pastewny od 7·40 do 8·—, bób od —·— do —·—, fasola od —·— do —·—, wyka od —·— do —·—, kukurudza stara od 6·75 do 7·50, nowa od 6·75 do 7·—, rzepak zimowy od 11·— do 11·50. rzepak letni od —·— do —·—, lnianka od 8·75 do 9·—, Nasienia: lniane od 12·— do 13·30, koniczyna od —·— do —·—, kminek od —·— do —·—, anyż płaski od —·— do —·—.

Monety.

Dukat holenderski	5·42 do	5·53
Dukat cesarski	5·47	5·57
Napoleondor	9·31	9·41
Półimperyał rosyjski	9·57	9·70
Rubel rosyjski srebrny	1·58	1·70
„ „ papierowy	1·23 $^1/_2$	1·25 $^1/_2$
100 marek niemieckich	57·30	58·—
Srebro	99·50	100·50

Za redakcyą odpowiedzialny: Aleksander Vogel.

Wydawca i redaktor Ks. Stanisław Stojałowski. Z drukarni Karola Budweisera.